

Klerykalizm polityczny w Polsce

18 lutego 2021

Od początku lat dziewięćdziesiątych relacje Kościoła katolickiego z państwem kształtowane są w przekonaniu o jednorodnej tj. narodowo-wyznaniowej tożsamości Polaków. Przeważająca liczba wyznawców katolicyzmu w połączeniu z rolą jaką Kościół katolicki odegrał w procesie zmian ustrojowych oraz rola papieża Jana Pawła II w świecie i jego wpływ na stosunki społeczne w kraju tworzyły silne podstawy do utrwalenia wpływów i pozycji Kościoła w Polsce niezależnie od postępujące zróżnicowania światopoglądowego i kulturowego społeczeństwa.

Szczególna pozycja prawna Kościoła została ujęta już w ustawach wyznaniowych z maja 1989 r. Ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania zawierająca równościowe postanowienia, gwarantujące wszystkim kościołom i związkom wyznaniowym wolność prowadzenia działalności w konfrontacji z faktyczną monopolizacją sfery religijnej przez Kościół katolicki tworzyła po prostu znacznie dogodniejsze dla niego warunki do wzrostu znaczenia i możliwości prowadzenia nieskrepowanej działalności przy wykorzystaniu finansowania ze środków publicznych. Przyjęcie w ustawie konstrukcji prawnej współdziałania państwa z kościołami i związkami wyznaniowymi „...w zachowaniu pokoju, kształtowaniu warunków rozwoju kraju oraz zwalczaniu patologii społecznych” oraz możliwość tworzenia stałych form współdziałania miały tworzyć podstawę tzw. „przyjaznego rozdziału” wzorowaną na funkcjonującej w Niemczech relacji państwa ze związkami wyznaniowymi określanej jako separacja skoordynowana. Istotna różnica w rzeczywistej możliwości równoprawnego współdziałania jednego i drugiego państwa ze wspólnotami wyznaniowymi polega na zmonopolizowaniu przez Kościół katolicki w Polsce, pozbawiony jakiegokolwiek znacznieszego konkurenta, całej sfery religijnej. Natomiast

Niemcy są natomiast krajem o dominacji równorzędnych dwóch kościołów chrześcijańskich i faktycznym pluralizmie religijnym wynikającym z wielokulturowości społeczeństwa. Ponadto sytuację w Polsce komplikuje w znacznej mierze ożywiona po latach hibernacji w okresie komunizmu endecka koncepcja wyznaniowej tożsamości Polaka, która przetrwała w świadomości społecznej, a obecnie jest coraz bardziej uporczywie forsowana.

Z faktu, że religia była w Polsce i w dalszym ciągu pozostaje podstawową formą świadomości społecznej czyli całokształtu charakterystycznych dla społeczeństwa polskiego treści i form życia duchowego oraz że są one kształtowane w praktyce wyłącznie przez jedną instytucję religijną, autorzy ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania z 1989 r. nie wyciągnęli żadnych wniosków, chociaż nietrudno było przewidzieć negatywne dla państwa skutki jakie wynikły z przyjętych w ustawie relacji państwa z Kościołem.

Ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej zawierała postanowienia tworzące już jawnie uprzywilejowaną pozycję Kościoła katolickiego i jego organizacji chociażby w zakresie restytucji mienia i przysporzeń majątkowych np. na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Podpisanie umowy ze Stolicą Apostolską (konkordatu) przez rząd Hanny Suchockiej umacniającej szczególnie pozycję Kościoła i przeniesienie zawartych w nim postanowień do obowiązującej Konstytucji RP, sukcesywne zwiększanie przywilejów ekonomicznych dotyczących m.in. podatków czy finansowania instytucji kościelnych jak np. szkoły wyższe, wynagrodzeń katechetów w systemie edukacji publicznej, kapelanów w wojsku, policji, administracji skarbowej połączone z tworzeniem prawa z inspiracji doktryny wyznaniowej nigdy nie spotkało się z większymi protestami społecznymi. Było to widoczne nawet w okresach rządów lewicy (1993-1997 i 2001-2005), kiedy to postawie lewicy mieli możliwość okiełznania zmian kulturowych i postępującej

klerykalizacji i podejmowali nawet próby ich przeprowadzenia (np. złagodzenie ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży). Brak determinacji w dokonywaniu zmian wynikający prawdopodobnie również z deficytu wyraźnie wyrażonego poparcia społecznego dla tych prób jak i aktywizacja działalności kolejnych ugrupowań katolickich fundamentalistów i narodowców definitywnie zakończyły możliwość ustanowienia świeckich rozwiązań prawnych w funkcjonowaniu państwa. Państwo zaczęło uznawać w coraz większym stopniu walor elementów religijnych co w połączeniu z nadgorliwością instytucji państwowych i samorządowych w spełnianiu różnych aspiracji kościoła instytucjonalnego w zakresie panowania światopoglądowego jak i roszczeń majątkowych doprowadziły do nadania Polsce faktycznego charakteru państwa wyznaniowego.

W efekcie już nie tylko wśród polityków panuje przekonanie, że nie warto narażać się Kościołowi i władzy, a jakakolwiek krytyka obecności Kościoła w sferze publicznej, tworzenie prawa z inspiracji religijnej, podobnie jak krytyka religii musi zakończyć się porażką dla wszystkich występujących w powyższych kwestiach. Wymiar praktyczny przekonania o panowaniu światopoglądowym katolicyzmu to nie tylko całkowity brak jakiegokolwiek wsparcia finansowego ze strony państwa dla organizacji obywatelskich skupiających członków o nie fideistycznym światopoglądzie lecz także zmarginalizowanie ich znaczenia i blokowanie możliwości rozpowszechniania zgłaszanych postulatów. W sposób szczególny dotyczy to takich organizacji, których celem jest propagowanie świeckości albo światopoglądu racjonalistycznego w przeciwieństwie do szczodrze korzystających z mediów i ze wsparcia finansowego różnych stowarzyszeń, organizacji i instytucji około kościelnych.

Godzenie się kolejnych rządów z nadrzędną wobec wszelkich innych instytucji pozycją Kościoła zostało tak dalece utrwalone w świadomości społecznej, że wszelkie działania, jakie władze czyniły w chęci przypodobania się biskupom,

zasłużenia na poparcie kleru czy chociażby zneutralizowania stanowiska Kościoła wobec różnych formacji politycznych sprawujących władzę zostały przykryte zasłoną milczenia. Tak stało się np. z niechlubną działalnością Komisji Majątkowej, która hojnie i bez należytej podstawy prawnej przydzielała Kościołowi majątek państwowy i samorządowy. Dzisiaj tylko głosy lewicy wyrażają sprzeciw chociażby wobec uzyskanego przez Kościół przywileju obrotu ziemią rolną, przysporzeń majątkowych udzielanych przez władze pod dowolnymi tytułami, religijnych opraw dla politycznych imprez partii rządzącej czy też narzucania różnicowanemu światopoglądowo społeczeństwu konfesyjnie zdefiniowanego systemu wartości. Nienormalne, bo sprzeczne z regulacją obowiązującej Konstytucji RP stosunki pomiędzy państwem i Kościołem uzasadniają w pełni tezę sformułowaną przez organizatorów Kongresu Świeckości, który odbył się w Warszawie w dniach 21-22 października 2017 r. o przyjęciu przez Kościół katolicki w Polsce roli politycznego ogniwa będącego nieformalnym koalicjantem rządzącej obecnie partii politycznej. Jest to wynikiem przyjęcia w art. 25 ust.3 Konstytucji koncepcji współdziałania państwa z Kościołem we wszystkich sprawach państwowych (dla dobra człowieka i dobra wspólnego), a więc nie tylko w kwestiach pomyślności organizmu państwowego, ale i w sprawach zachowania dziedzictwa narodowego czy środowiska naturalnego.

Aktywność Kościoła znalazła dzisiaj swój najszerszy wyraz w politycznym współdziałaniu z partią rządzącą, forsowaniu interesów Kościoła w zamian za organizowanie poparcia społecznego dla tej partii przez przeważającą część księży parafialnych, Episkopat i organizacje około kościelne.

Postępująca klerykalizacja podporządkowująca wielu sfer działalności państwa i życia obywateli regułom i rytuałom jednego wyznania przy postępującym zaniku ekumenizmu i braku publicznego sprzeciwu innych wyznań i środowisk bezwyznaniowych powoduje, że klerykalizm polityczny stał się dominującą formą politycznej ekspresji, narzędziem łatwym do

użycia i gwarantującym mobilizację poważnych części elektoratu. Pomimo niepowodzeń pierwszych ugrupowań politycznych tworzonych na bazie ideologii katolickiej (ZchN, AWS, a także PiS w pierwszym okresie koalicyjnych rządów 2005-2007) wynikających przede wszystkim z powściągliwego stanowiska kościoła instytucjonalnego, to obecnie po całkowitym, jawnym poparciu dla narodowo-katolickiej partii rządzącej oraz goszczeniu w świątyniach jej konkurentów w postaci ruchów i organizacji nacjonalistycznych, a nawet faszystowskich i udzielaniu oprawy religijnej ich imprezom Kościół katolicki nie może powrócić nawet do pozorów neutralnej postawy wobec polskiej polityki. Skazany jest albo na przyjęcie rezultatów politycznych wyborów systemu demokratycznego, co w perspektywie może się okazać dla kościoła instytucjonalnego ciężkim doświadczeniem albo też konsekwentne poparcie autorytarnej władzy (obecnej lub przyszłej) i związanej z nią narastającej przemocy, a co za tym idzie pogłębiającego się konfliktu społecznego.

W tej sytuacji oferta obecnego koalicyjnego ugrupowania łączącego skrajne narodowe, wyznaniowe i faszystowskie organizacje hałaśliwie i śmiało sięgające po coraz to większą część elektoratu i posługującego się klerykalizmem politycznym na wzór zaczerpnięty z drogi przebytej przez partię rządzącą może stać się dla Kościoła atrakcyjną alternatywą wobec obecnej władzy. Zastosowanie praktyczne religii w organizacji ruchów konserwatywnych przejawiające się w dyscyplinowaniu na jej bazie członków, oprawa religijna masowych imprez, a także poparcie z ambon przez kler parafialny stwarzają możliwość wykorzystania znacznie większego zaangażowania członków i sympatyków niż w innych, opartych na nie fideistycznych światopoglądach organizacjach politycznych. Zdumienie budzić może fakt żywotności i potencjału zawartego w klerykalizmie politycznym używanym być może i instrumentalnie, ale stale organizującym poparcie milionów ludzi. To zjawisko we współczesnej Europie musi napawać niepokojem. Nie od dziś wiadomo, że chętnie korzystają z niego ruchy faszystowskie,

szczególnie tam gdzie świadomość społeczna jest budowana na bazie jednej religii. Umiejętnie odnajdują i wskazują wroga jako przeciwnika religii i kierują na niego przemoc coraz bardziej niezbędną dla umacniania swojej pozycji politycznej, aż do zdobycia i utrwalenia władzy. Po jej zdobyciu łatwo okazać się może, że zbytnie przywiązanie do religii staje się obciążeniem w realizacji celów władzy, która może nie tylko ją porzucić, a nawet zaatakować gdyby zbyt silny Kościół nie był skłonny udzielać dalszego poparcia.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich silne poparcie zdobył katolicki publicysta Szymon Hołownia otrzymując 14% głosów co stanowi ponad 2 mln. 600 tys. Bardzo aktywny w mediach społecznościowych i sprawny intelektualnie i językowo kandydat swój przekaz zbudował na religijnej wizji świata i często odwoływał się do treści religijnych reprezentując katolicyzm w wersji posoborowej. Niezależnie od tego czy możemy propozycję polityczną Hołowni, zamierzającego stworzyć własne ugrupowanie polityczne, uznać za bardziej cywilizowaną formę klerykalizmu politycznego czy nie, to jest faktem że jego zdolność mobilizacyjna elektoratu wykorzystywała także religię i Kościół mający funkcjonować jednakże w oddzieleniu od państwa.

Pewne zdziwienie budzi fakt, że pomimo przeważającego na scenie politycznej klerykalizmu w takiej czy innej postaci żadna z sił politycznych pretendująca do reprezentacji świeckiej części społeczeństwa, a przede wszystkim lewica nie jest w stanie zbudować i zaoferować konkurencyjnej, świeckiej koncepcji funkcjonowania państwa. Jak to się dzieje, że część społeczeństwa pogrążona w ubóstwie, gotowa do zaangażowania się w działalność społeczną pro-równościową stanowi dzisiaj klientelę narodowo-katolickich społeczności, a część socjalno-liberalna, progresywna i świecka pęta się po ruchach konserwatywno-liberalnych? Z jakim poparciem społecznym, jakich środowisk, w jaki sposób i jakimi środkami lewica taka lub inna zamierza przeciwstawić się autorytarnemu klerykalizmowi i przeciwstawić wszechobecnej aktywności

Kościoła w sprawowaniu władzy.

Autorstwo: Mirosław Woroniecki

Źródło: Trybuna.info